Nr. 4. CZĘSTOCHOWA, DNIA 27 STYCZNIA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.80 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 30 gr. za wiersz milim.



Gdańsk.

(Patrz str. 42).

Z lewej strony od góry:

Ratusz na Langermarkt w Gdańsku, na szczycie którego jest posąg Zygmunta Augusta — króla polskiego.

Z lewej strony u dołu:

Frauengasse, zamknięta w głębi kościołem Najśw. Panny Marji w Gdańsku,

Z prawej strony od góry:

Dworzec Artusa przy Langermarkt (Długi rynek) w Gdańsku, mieszczący w sobie liczne pamiątki po naszych królach.

Z prawej strony u dołu:

Kaplica królewska w Gdańsku, zbudowana przez króla Jana III Sobieskiego w 1681 r.







Na niedzielę 3-ą po Trzech Króli.

LEKCJA. Rzym. XII. 16—21.

Bracia! Nie miejcie samych siebie za mądrych: nikomu złe za złe nie odpłacajcie; co dobre, starajcie się czynić nietylko wobec Boga, lecz także wobec wszystkich ludzi.— Jeśli można, ile to od was zależy, żyjcie w pokoju ze wszystkimi ludźmi. Sprawiedliwości sami sobie nie wymierzajcie, najmilsi! Lecz zostawcie to gniewowi Bożemu, bo napisane jest: „Mojać pomsta. Ja oddam"— mówi Pan (V. Mojż. 32, 35). Jeżeli zatem nieprzyjaciel twój łaknie, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo to czyniąc, zgromadzisz węgle żarzące na głowę jego (Przyp. 25, 21). Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrem zwyciężaj.

—)x(—

EWANGELJA. (Mat. VIII, 1 — 13).

W on czas: gdy Jezus zstępował z góry, szły za Nim mnogie rzesze. A oto zbliżył się trędowaty i oddał Mu pokłon, mówiąc: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić". I wyciągnąwszy rękę, dotknął się go Jezus, mówiąc: „Chcę, bądź oczyszczon!" I natychmiast uleczył go z trądu. Rzekł mu nadto Jezus: „Uważaj, byś nikomu nie mówił; lecz idź, okaż się kapłanowi i złóż ofiarę, jaką przepisał Mojżesz (III. Mojż. 16, 2—32), dla ich świadectwa".

A gdy wchodził do Kafarnaum, przystąpił doń setnik i począł Go prosić, mówiąc: „Panie! Sługa mój leży w domu porażony i bardzo cierpi". Odrzekł mu Jezus: „Ja przyjde i uleczę go". Odpowiadając zaś setnik, rzekł: „Panie, nie jestem godzien, byś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowo, a wyzdrowieje sługa mój. Boć i ja, człowiek podległy władzy, mam żołnierzy pod sobą, i gdy powiem temu: „idź" — to idzie; a tamtemu: „pójdź" — to przychodzi, a słudze memu: „czyń to" — to czyni". Słysząc to, Jezus zdziwił się i rzekł do otoczenia swego: „Zaprawdę, powiadam wam, tak wielkiej wiary nie znalazłem w Izraelu. To też powiadam wam, że wielu przyjdzie od wschodu i od zachodu, i zasiędą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskiem; a synowie Królestwa wyrzuceni będą precz do ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów". A do setnika rzekł Jezus: „Idź! — i jakoś uwierzył, niech ci się stanie!" — I w tejże godzinie sługa ozdrowiał.

—•—

Gdy ludziom wyrwą wiarę z serca...

Kto wywołuje rewolucje i poco?

Ludzie często zupełnie mylnie sądzą, że rewolucje robią głodne i niezadowolone masy ludu. Tak bowiem przedstawiają powstanie rewolucyj ich zwolennicy. W rzeczywistości jest inaczej. **Głodne masy urządzają rozruchy uliczne,** szturmują sklepy żywnościowe i inne, czasem niszczą jakiś budynek rządowy lub pałac prywatny, **lecz na tem się kończy działalność głodnego tłumu.** A krzyki na ulicy, nawet czynny opór przeciwko policji i bijatyki uliczne, jeszcze nie można nazwać rewolucją.

Rewolucja powstaje dopiero wtedy, gdy sprytnym wichrzycielom udaje się opanować niezadowolone masy i używać ich jako taranu i kozłów ofiarnych do osiągnięcia swoich celów. Sprawcy rewolucyj, ich kierownicy i wodzowie nigdy nie byli głodni chleba, lecz za to głodni władzy, stanowisk wysokich i bogactw. **Właściwymi sprawcami rewolucyj byli zawsze ludzie syci,** ze sfer inteligencji, którzy kosztem krwi biednego robotnika chcieli dojść do władzy, byli to filozofowie, adwokaci, pisarze, arystokraci, żydzi, niezadowoleni nauczyciele i studenci, ale nigdy głodne masy ludu.

Dlatego też **przywódcy rewolucji, doszedłszy do władzy, wzajemnie się zwalczają i mordują.**

Znane jest powiedzenie, że rewolucja karmi się głównie swojemi własnemi dziećmi, i to, im grubszemi, tem lepiej.

Jakto było podczas rewolucji francuskiej w r. 1789?

Wielką rewolucję francuską, która wybuchła w r. 1789, przygotowali syci i bezbożni pisarze i filozofowie. Wodzowie rewolucji skazali najpierw na śmierć króla i królową, a następnie mordowali siebie wzajemnie. Następcy we władzy na śmierć skazywali swoich poprzedników. Okrutnik Danton został ścięty na rozkaz krwawego Robespierra. Drugi okrutnik — lekarz Marat został zamordowany przez kobietę (Szarlotę Corday). Robespierre, najokrutniejszy potwór rewolucji francuskiej, tysiące niewinnych ludzi i między nimi dużo własnych towarzyszy skazał na śmierć, a potem sam skończył swe życie również pod gilotyną, skazany na śmierć przez radykalny rewolucyjny konwent. W końcu Napoleon I. Wielki, mając w ręku władzę wojskową, usunął przywódców rewolucyjnych i zaprowadził porządek i bezpieczeństwo i wolność we Francji.

A teraz spojrzyjmy na dzieje rewolucji rosyjskiej!

I tej rewolucji, nie przygotowały **głodne, uciemiężone masy ludu, lecz** arystokraci, pisarze, miljonerzy it.p. Przygotowali ją pisarze: książęta Bakunin i Krapotkin, twórcy komunistycznego anarchizmu i inni. Bezpośrednimi i głównymi jej sprawcami byli adwokat Lenin i pisarz żyd Trotzky ,syn obywatela ziemskiego. Z innych sprawców rewolucji rosyjskiej Krasin był miljonerem; inny miljoner - kupiec Morozow finansował poczynania rewolucyjne Lenina i Trotzkiego. Pierwszym komisarzem do spraw zagr..był hrabia Cziczerin. Do najwybitniejszych kobiet — rewolucjonistek należała Kollontajowa, córka generała rosyjskiego. Sprawcami rewolucji rosyjskiej byli ludzie z różnych stanów, lecz nikt z nich nie był głodny chleba, zato wszyscy głodni władzy; niema między niimi ani jednego proletarjusza. Wykorzystując błędy złych rządów, poparci przez Niemców, głównego wroga Rosji, opanowali masy, obalili rządy carskie i wzięli władzę w swe ręce.

Rządy ich cechuje jeszcze większe okrucieństwo niż rządy matadorów rewolucji francuskiej.

Czerwoni władcy bolszewji wymordowali ok. 2 miljony ludzi. Cyfra ofiar urzędowych rzezi ludzkich w latach 1917—1923 wynosi 1 miljon 765 tysięcy 65 osób. Zamordowano 25 biskupów, 1215 kapłanów, 6575 profesorów i nauczycieli, 8800 lekarzy, 54850 oficerów, 260 tysiecy żołnierzy, 10500 policjantów, 48000 żandarmów, 12850 urzędników, 355.250 innych inteligentów, 815 tys. chłopów oraz 182 tys. robotników. I to wszystko działo się w imię haseł wolności, **równości** i braterstwa.

Przywódcy rewolucji rosyjskiej między sobą.

Gdy matadorzy rewolucyjni opanowali rządy Rosji, — tak samo jak ongiś we Francji — wnet się rozpoczęła rozgrywka między nimi samymi. Jeden czyhał na zgubę drugiego. Lenin umarł. Otaczają go więc wielką czcią; bo nikomu już w drogę nie wchodzi. Najwyższą władzę po jego śmierci zagarnęła w swe krwawe ręce słynna „trójka", do której należeli góral-gruzin Stalin i dwaj żydkowie Zinowiew i Kamieniew. W tej **trójce** grał z początku pierwsze skrzypce Zinowiew. przyjaciel i towarzysz zmarłego Lenina, odznaczający się przytem wielką arogancją, pychą i żądzą władzy. Lecz najchytrzejszym okazał się Stalin. Podszczuł on najpierw obu żydków Zinowiewa i Kamieniewa przeciwko wielkiemu żydowi Trotzkiemu. „Zasłużony" sprawca rewolucji został wyrzucony z kraju i skazany na wygnanie. Następnie zabrał się Stalin do swych dwuch rywali: Zinowiewa i Kamieniewa. Obu usunięto z naczelnych

stanowisk i jako zwolenników Trotzkiego wygnano za warcholstwo partyjne do Syberji. Obaj nawrócili się i odbyli pokutę. Dopuszczono ich więc znowu do partji, lecz pozostali już na podrzednych stanowiskach

Atoli i to nie wystarczyło Stalinowi. Gdy więc niedawno komunista Nikołajew zastrzelił Kirowa, jednego z mniejszych dygnitarzy bolszewickich, niewiadomo czy rozżalony utratą posady czy z powodu jakiejś sprawy miłosnej, —Stalin uważał to zabójstwo za stosowną okazję, aby sprzątnąć bez procesu szereg swoich przeciwników. Na prędce stworzono legendę o jakimś wielkim spisku przeciwko Sowietom, na którego czele rzekomo mieli stać Zinowiew i Kamieniew. Doraźnie bez sądu wymordowano 153 rzekomych spiskowców, w rzeczywistości ludzi niewinnych, we wszystkich stolicach republik sowieckich. Stało się to bez wysłuchania oskarżonych i świadków. Następnie zamachowcom jeszcze dodano 14 młodych komunistów, nieszczęśliwców, jako rzekomych pomocników i skazano ich po krótkiej rozprawie sądowej na śmierć przez rozstrzelanie.

W końcu wyciągnięto z ukrycia Zinowiewa i Kamieniewa, jako rzekomych kierowników straszliwego, wcale nieistniejącego spisku. Wszechmocny Stalin osobiście na Kremlu raczył przesłuchać Zinowiewa przez pół godziny w 4 oczy, w tym samym gabinecie, w którym dawniej Zinowiew odbywał liczne narady ze swym przyjacielem Leninem. Następnie wtrącono Zinowiewa i Kamieniewa do więzienia i wywieziono obu jako więźniów - zesłańców na wyspy Sołowieckie. Ostatnio rzekomo odkryto nowy spisek. Oskarżeni w liczbie 19, z Zinowiewem i Kamieniewem na czele, są postawieni przed sąd wojskowy. Niewiadomo jeszcze, czy minie ich kara śmierci.



Chrystus Pan przy pracy w Nazarecie.

Jaki stąd wniosek?

Obaj teraz muszą pić piwo, którego tym razem napewno nie nawarzyli, ale które dawniej warzyli dla innych. Tysiące niewinnych ludzi skazywali do więzień ,na wygnanie i śmierć, aby swoją władzę utrwalić. **Wyrwali ludziom wiarę w Boga. Zamykali świątynie, burzyli je i zamieniali na domy rozrywek, muzea bezbożne i t. p. Kapłanów wypędzali, więzili i mordowali. Teraz mogą rozważać, jak to źle na świecie, gdy przykazania Boskie już nic nie znaczą, a inni na ich skórze stosują bezbożne zasady, przez nich głoszone.**

W. M.

Ks. F. Gryglewicz. 18)

Na ziemi
krwią męczeńską przesiąkłej

Wilczyce. — Straż przed lasem. — Idą dni za dniami. — Straszne tygodnie. — Bohaterki. — Napad w nocy. — Przymusowy chrzest. — Pogrzeb świętego dziecka.

Spostrzeżono wreszcie po za stodołami i opłotkami domostw ślady stóp ludzkich na świeżej, grząskiej ziemi, kierujące się w stronę lasu. Teraz rozwiązana była dla Moskali zagadka zniknięcia matek i dzieci. Przyglądają się olbrzymiemu lasowi, który wznosi się przed nimi w niedalekiej odległości, i klną siarczyście, bo zdobycz wymknęła im się z rąk. Ale nie uda się przeklętym unitkom, o nie! Suki ze szczeniętami muszą wrócić! Czy nie wypędzi ich z lasu deszcz, który właśnie zaczyna kapuśniaczkiem siąpić? Czy nie wypędzą ich do domów zimne noce kwietniowe?... Należy tylko las obstawić dobrze, by im kto nie zaniósł żywności, ani też cieplejszego odzienia! Wilczyce same przyjdą do rąk myśliwych i będą prosić o przebaczenie!

Wojsko rozkwaterowało się we wsi, a las obstawiono strażami ze wszystkich stron.

Tego dnia kobiety nie wróciły. Nie wracały one przez dzień drugi i trzeci i czwarty...

Nadeszły znów dnie mordęgi, objadania gospodarstw przez żołnierzy, pijatyk i hulanek, a także zabierania gospodarzy z końmi na podwody, palenia płotów... Nie to było jednak najgorsze. Wszyscy myśleli o jednem: jak kobiety w lesie żyją? Przecież musiały już zjeść wszystko, co zabrały ze sobą. Napewno przemarzły podczas nocnych przymrozków i podczas deszczów przemokły! Po trzech dniach słotnych nastały wprawdzie dnie słoneczne i miłe. Czy jednak słonko kwietniowe dogrzewa na tyle, by dostatecznie rozgrzać kogoś, kto przez całuśki dzień i całuśką noc pod gołem niebem musi zostawać?

A dnie ciągnęły się jeden za drugim nieprzerwanie i bez końca. Minął tydzień od ucieczki kobiet do lasu, mijał tydzień drugi, a one nie powracały.

Czy te dnie zawsze były takie długie? Dlaczego noce powodują takie sny koszmarne?...

Znów wiatry powstały zimne i nocne przymrozki, znów deszcze przelatywały...

Minął tydzień drugi i trzeci, a kobiety nie powracały.

Aż dziwili się żołnierze, że wytrzymają tak długo. Unitom zaś robiło się strasznie na myśl, co się dziać może za czarną ścianą lasu. Niektórzy z nich starali się przekraść przez straże żołnierskie, ale przytrzymano ich i zbito za karę. Nijak więc nie mogli iść prześladowanym z pomocą.

Przeszedł tydzień czwarty, a ich widać nie było.

Wypatrywali ku lasowi żołnierze, wypatrywali z utęsknieniem i trwogą unici starzy i dzieci nieletnie... ale wypatrzyć tam nic nie mogli.

Minął tydzień piąty. Ludziom rozrywały się serca z utęsknienia, z żalości i takiego żywego przejęcia się niedolą kobiet, które może umierają z głodu i zimna... a może już pomarły?!

Minął szósty tydzień daremnego wyczekiwania.

Nawet Moskale mieli już dość tej mitręgi czasu dla kilkunastu kobiet. Pewnego więc popołudnia zebrali się, ustawili w szeregi, wzięli karabiny na ramiona i odmaszerowali w stronę Białej.

Unici wtedy wylegli gromadnie i w stronę lasu biec poczęli. A prawie równocześnie z czarnej głębi

KS. BISKUP KUBINA.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa

Z Argentyny do Brazylji przez rzekę Uruguay.

Główna część naszego wychodźtwa w Ameryce Południowej — ok. 300 tys. dusz — znajduje się w Brazylji. Skoro się już znalazłem w Ameryce Południowej dzięki Chrystusowi Królowi, który mnie sprowadził do Buenos Aires na Kongres Eucharystyczny, i skoro już odwiedziłem najważniejsze ośrodki naszego wychodźtwa w Argentynie, trzeba było poświęcić także kilka tygodni tej wielkiej rzeszy naszych rodaków, którzy w tem olbrzymiem państwie znaleźli drugą ojczyznę. Czekali na mnie z niemniejszą tęsknotą niż rodacy w Argentynie.

Pogranicze między Argentyną a Brazylją.

Z Misiones, gdzie przeszło dwa tygodnie przebywałem wśród dzielnych naszych wychodźców, nie jest daleko do Brazylji, bo ta najdalej na północ wysunięta część Argentyny graniczy bezpośrednio z Brazylją. Nie było jednak tak łatwo przedostać się z jednego kraju do drugiego. Bo Misiones taksamo jak ta część Brazylji, z którą się stykа, leży już na samym krańcu cywilizacji. Niema tu już kolei ani solidnych dróg, ani też znaczniejszych osiedli ludzkich. Jest natomiast step, dziewiczy las, dużo większych i mniejszych rzek, oraz góry i doliny.

Jaką wybrać drogę?

Wobec tego wydawało nam się najpraktyczniejszem, wybrać na przejście z Argentyny do Brazylji drogę najdłuższą, bo najpewniejszą. Byłaby to droga naprawdę długa, choć może wygodna. Wygodna, bo mógłbym był podróżować koleją i statkiem. Ale koleją trzebaby było wrócić poprzez całą Argentynę aż do Buenos Aires — około 1400 kilometrów, a z Buenos Aires dalej statkiem pojechać przez rzekę La Plata do Montevideo, stamtąd zaś kilkudniową podróżą na oceanie do Rio Grande w Brazylji. Taka podróż, chociaż jest dość wygodna, pochłonęłaby jednak zadużo czasu i naraziłaby na zbyt duże koszta. Trzeba więc było od tego zamiaru odstąpić i zdecydować się na krótszą, choć trudną i ryzykowną drogę. Były dwie możliwości. Jedna z nich bardzo nam się uśmiechała, a mianowicie droga wodna, jaką stanowi szeroka rzeka Parana i jej dopływ Iguassu, którego północny brzeg już należy do Brazylji. Przy tej sposobności moglibyśmy też byli zobaczyć słynne wodospady Iguassu, które ta rzeka tworzy właśnie na samej granicy między Argentyną a Brazylją. Niestety także ten plan okazał się niewykonalnym, bo nie znaleźliśmy żadnego statku, któryby właśnie w tym czasie wyruszył w tym kierunku. Stała bowiem komunikacja na Paranie, w tej prawie bezludnej puszczy, która się rozciąga po obu brzegach rzeki, nie istnieje. Mieliśmy wprawdzie nadzieję, że będziemy mieli do dyspozycji „lanchę" (łódź motorową) rządową, ale i ta nadzieja nas zawiodła.

Wobec tego musieliśmy się zdecydować na ostatnią możliwość, mianowicie zaryzykować podróż samochodami przez stepy i bory do Guarany, najbliższej kolonji polskiej na brazylijskiej ziemi, odległej od Posadas, stolicy Misiones, około 300 kilometrów. Przytem trzeba było przeprawić się przez potężną rzekę Uruguay, stanowiącą na wschodzie Argentyny granicę między tem państwem a Brazylją.

Wyruszamy samochodem.

Wyruszyliśmy z Posadas wczesnym rankiem, dnia 16-go listopada. Samochód, silny Ford, prowadził p. konsul Szmejko; oprócz niego i mnie brali udział w tej wyprawie jego żona i matka oraz konsul Krzeszkiewicz z Buenos Aires. W

---

z pod wysokich drzew poczęły wychodzić szkielety kobiet z maleńkiemi dzieciątkami w ramionach. Wychudzone były do niemożliwości, wynędzniałe strasznie i w kolorze raczej podobne do tej ziemi, po której szły, aniżeli do istot żyjących, kochających, rozumnych. Szły jednak z podniesionemi głowami, promieniejące radością wielką, że przed siłą brutalną nie ustąpiły, że w zmaganiu się z nią wygrały i uchroniły dzieciny swoje przed „opaskudzeniem".

Takich było szesnaście. Nazwiska ich w śpiżu powinny być ryte, w marmurze, a litery tych nazwisk złotem wykładane.

Uspokoiło się w Hrudzie na pewien czas, aż nagle rozeszła się po wsi nowa bolesna wiadomość.

Oto do mieszkania Apolonji Szuckiej, jednej z tych matek bohaterskich, które wytrzymały oblężenie w puszczy, nocą zaczęto się gwałtownie dobijać. Męża jej nie było w domu, bo dawno wgłąb Rosji Moskale go wywieźli za wierne trwanie przy unji. Była więc sama. Gdy w przerażeniu przetarła ze snu oczy, spostrzegła już wewnątrz mieszkania żandarmów rosyjskich, którzy drzwi wywalili i wyciągają ręce po jej dziecko, w łóżku leżące. Dziecina obudziła się i w przerażeniu krzyczy strasznie. W koszuli jednej wyskoczyła matka, by bronić maleństwa, ale było już zapóźno. Moskale wynosili trzyletnie dziecię, wyrywające się im i wrzeszczące. Kolbą karabinu uderzona, padła na ziemię nieprzytomna. Po dłuższej chwili oprzytomniała i wybiegła przed dom. Nie zobaczyła tam już nikogo. Wdali tylko raczej wyczuła, niż usłyszała krzyk dziecka, unoszonego ku cerkwi. Zaczęła więc po mocy wzywać i biec. Usłyszeli ją sąsiedzi. Przybiegło ich kilku, a za nimi nadążały kobiety. Dopędzono żandarmów. Mężczyźni chcieli się rzucić na nich i odebrać dziecię, ale spotkali się z nastawionemi bagnetami. Dziewięć tak uzbrojonych karabinów strzegło jednego żandarma, który niósł na rękach dziecko, wyrywające się ciągle i bez przerwy wrzeszczące.

Drzwi cerkwi były otwarte. Czekał w nich pop, by mógł natychmiast dopełnić sakramentalnego obrzędu. Żandarmi więc wsunęli się prędko do cerkwi i drzwi za sobą zatrzasnęli.

Zrozpaczona matka rzuciła się na bierwiona, oddzielające ją od dziecka, drapała je paznogciami i nie płakała już, ale wyła z rozpaczy i wściekłości, a gdy ją chciano uspokoić, na rękach ludzkich mdlała.

Tymczasem w zamkniętej cerkwi dokonywał się obrzęd przymusowego chrztu dziecka, które już przedtem było pokryjomu ochrzczone w kościele katolickim. Pop w ten sposób przymnażał sobie parafjan.

Oddano matce dziecko rozgorączkowane. Gdy je zaniosła do domu, było już chore śmiertelnie, a trzeciego dnia odeszło z tego świata do świata lepszego.

Pogrzebano je na cmentarzu pod osłoną nocy, aby i pogrzebu Moskale nie zauważyli. Gotowi byli bowiem zabrać trumienkę, sprowadzić popa i po schyzmatycku pochować. W tym nocnym pogrzebie udział brała prawie cała wieś. Przy grobie wszyscy poklękali i modlili się do patrona swojej wioski, małego męczennika za wiarę.

Podobno pop i strażnicy dowiedzieli się o tym pogrzebie, ale nie śmieli już przeszkadzać poważnemu obrzędowi i zbyt przeciągać struny uczuć ludzkich. Rozumieli, że te uczucia, napięte ponad miarę, mogą spowodować nieobliczalne następstwa.

d. n.

Apostoles miał się do nas przyłączyć jeszcze ks. Widera, tamtejszy duszpasterz, towarzyszący mi podczas mojej podróży duszpasterskiej wśród naszych rodaków w Misiones. Wyjechał on już dzień przedtem z naszemi walizkami do swej parafii.

Było to po deszczu, wskutek tego droga była rozmoknięta, ślizka; ponadto gęsta mgła opuściła się na ziemię. Wobec tego nasz samochód nie mógł rozwinąć odpowiedniej szybkości, ale musiał się posuwać powoli, ostrożnie.

Przyjazd do Apostoles.

Stąd już z pewnem opóźnieniem dostaliśmy się do Apostoles. Jest to najstarsza i najpoważniejsza z naszych tutejszych placówek. Miasteczko jest prawie całkiem polskie, a taksamo szeroka okolica, którą nasi dzielni wychodźcy ze stepu przemienili na urodzajną glebę. Jest tu murowany, piękny kościół, wygodna plebanja, szkoła polska, okazały Dom Polski, sporo polskich kupców i rzemieślników. Nasi rodacy wykazują tu wielką przedsiębiorczość i dorobili się poważnego majątku, zaznaczają się też już wybitnie w życiu społecznem kraju. Na pierwsze miejsce wybił się p. Zubrzycki, człowiek o dużych zdolnościach gospodarczych i społecznych, a przytem o gorącym patrjotyźmie polskim. Stworzył on tu sobie wspaniały warsztat pracy, wielki młyn ryżowy, pozatem posiada razem z braćmi wielkie obszary ziemi, na której uprawia przedewszystkiem yerbę (rodzaj herbaty), która stanowi główny produkt tej ziemi, jak już zaznaczyłem w innym liście.

W Apostoles już byłem dwa tygodnie przedtem i przeżyłem wtedy tu wśród rodaków naprawdę wzniosłe chwile, stykając się z nimi tak w kościele, jak na sali, jako też w ich domach. Dlatego też tym razem nie zatrzymaliśmy się tu długo, ale po krótkim odpoczynku wyruszyliśmy dwoma samochodami w dalszą drogę.

Pierwszy wypadek.

Byliśmy zaledwie kilka kilometrów za miastem, kiedy zdarzył się wypadek, który mógł stać się dla mnie wielką katastrofą. Otóż z samochodu, w którym razem z ks. Widerą jechałem, wyrwało się nagle koło i w wielkich podskokach pędziło naprzód po stromej, kamienistej drodze. Na szczęście jechaliśmy powoli, inaczej samochód byłby się przewrócił i pogrzebał nas pod sobą, albo wyrzucił na ostre skały. Bóg nas zachował przed tem nieszczęściem. Wyszliśmy cało z tego wypadku. Ale samochód już nie mógł dalej ruszyć. Co wobec tego robić? Dzięki Bogu, nie byliśmy jeszcze daleko od Apostoles, a wiedzieliśmy, że mogliśmy liczyć na pomoc dzielnego p. Zubrzyckiego, który, jak wielu innych tutejszych rodaków, posiada własny samochód. I nie zawiedliśmy się. P. konsul Szmejko swoim samochodem wrócił natychmiast do miasta i w krótkim czasie znowu stanął na miejscu wypadku na drugim samochodzie, prowadzonym przez samego p. Zubrzyckiego.

Dalsza podróż

aż do rzeki Uruguay już odbyła się bez wypadku, choć była nader trudna. Droga prowadziła przeważnie przez falisty step, pokryty gęstemi kępami wysokiej, już całkiem suchej trawy. Dopiero blisko rzeki znowu zanurzyliśmy się w gęste, zielone bory. Wśród borów tych, już nad samym wysokim brzegiem rzeki leży malutkie miasteczko San Xavier, na miejscu, gdzie dawniej istniała jedna z owych redukcyj, stworzonych przez Ojców Jezuitów dla obrony Indjan.

Powitanie nad brzegiem rzeki.

Tu już niecierpliwie całemi godzinami czekał na nas czcigodny ks. dziekan Wróbel z Guarany, który z tej najbliższej od nas kolonji polskiej w Brazylji, — przeszło 80 kilometrów odległej, — w towarzystwie p. dr. Gajdy, urzędnika konsulatu polskiego w Kurytybie i kilku swoich parafjan, również samochodem wyjechał na nasze spotkanie.

Witaliśmy się serdecznie, wszyscy do głębi duszy przejęci wielkością tej chwili. Bo wielką naprawdę była dla nas wszystkich ta chwila, kiedyśmy tu, tysiące mil od Polski, w głębi kontynentu Ameryki Południowej na brzegach rzeki Uruguay, na granicy między Argentyną a Brazylją, wśród dziewiczych borów mogli uścisnąć sobie ręce w radosnej świadomości, że chociaż dotąd nie znaliśmy się, jednak jesteś

Pierre l'Ermite 48)

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna.

Przełożył z francuskiego W. Weyssenhoff.

Bywał tu także niejaki Antigny, dusza zabaw na wszystkich sekcjach, suchy jak winna łodyga, tryskający jednak życiem i podniętą, jak dobre wino. Bywał też Gallais, pomocnik Dominika w sekcji małych, stary papa Kamil i niektóre panny z najlepszego świata, które przychodziły ofiarować swą pracę dziełom księdza Firmin.

I nietylko przychodzili, ale lubili te zebrania. Dyskutowali tu z pewną poufałością, co im podchlebiało, o przyszłości patronatu, która się im wydawała w tych warunkach świetną.

A po ich odejściu Dominik sam się dziwił ze swej roli wychowawcy i podpory instytucji, jaką Bóg kazał odgrywać jego słabym siłom.

Praca istotnie waliła się na niego, jak na oczekiwanego zbawcę. Widział swój posterunek wyraźnie, swoje miejsce do zachowania i to także, że dzieła ogromnej potrzeby i ogromnej płodności coraz więcej go będą pochłaniały i że byłoby prawdziwem bankructwem moralnem, gdyby się chciał od nich uchylić.

Ksiądz nie żartował teraz z jego słabości i zaczynał patrzeć na niego, jak na kogoś, który już wytrzymał próbę i przestał być dyletantem.

Powoli przyzwyczajał się go uważać za podporę, zaznajamiał go z trudnościami przedsięwzięcia najwięcej bolesnemi, nawet zwierzał się przed nim, że nie zawsze znajduje u niektórych osób tę sympatję, pomoc i pokrzepienie, jakich się spodziewał.

Pewnego dnia, gdy obiadowali razem, ten prąd dał się wyraźniej odczuć:

— Nie domyślasz się nawet, Dominiku, jak ja ci jestem wdzięczny za ofiarę spełnioną i za opuszczenie wszystkiego, żeby tu przyjść!... Będzie to błogosławieństwem dla Ciebie i dla naszego patronatu. Twój powrót, tak pełen męskiej odwagi, jest przykładem zesłanym przez Opatrzność; będzie on działał szeroko! Dowiedzie on, że nie jesteś tym młodym snobem, co uległ kaprysowi apostolatu, ale, żeś do głębi zrozumiał ogromną potrzebę ludu, żeby się nim zająć poważnie i szczerze.

— I dlatego pragnę w sposób ostateczny i bez możliwości odwrotu, poświęcić temu kierunkowi me życie!

— Masz już znaczny wpływ na starszych patronatu. Cenią oni więcej swą pozycję, widząc, że zeszedłeś z wyżyn twej fortuny, aby zajmować podobne do nich miejsce. A potem, jesteś wykształcony, mówisz trzema językami, jesteś muzykalny... To im pochlebia. A co do małych i ich rodzin, to węzły się zadzierzgają na śmierć i życie.

— O, księże plebanie! przyjąłeś mnie z początku twardo, ale teraz, zdaje mi się, że ksiądz przesadza.

— Prawda, mało cię zachęcałem; to było umyślnie. Jestem wychowankiem z Saint Sulpice, gdzie bo-

my blizcy sobie, bo jesteśmy synami jednej Matki - Ojczyzny, złączeni wspólną miłością ku niej. To też odrazu zawiązały się między nami najserdeczniejsze węzły, byliśmy radzi sobie nawzajem, zapomnieliśmy albo mieliśmy za nic wszystkie trudy podróży, któreśmy już pokonali, i które nas jeszcze czekały. Bo czyż ta chwila, tak wzniosła nie była warta największych ofiar i wysiłków!

(Dok. nastąpi).

Gdańsk.

(patrz ilustracje na str. 1-ej „Niedzieli").

Gdańsk, główne miasto w Kaszubskiej ziemi, (po niemiecku Danzig), jest bardzo starożytnem miastem, bo początki jego sięgają VI wieku, a miastem już był w X wieku. Kozmas Prag ski, w żywocie św. Wojciecha, wspomina, że Bolesław Chrobry w r. 997 tego Apostoła wiary, idącego nawracać Prusaków, aż do miasta Gdańska odesłał. Prawie wszyscy dziejopisarze początek nie obcy ale swoisty, pomorski, przyznają Gdańskowi. Musieli Słowianie pomorscy być tej osady pierwszymi mieszkańcami, gdyż jak mówi Schütz, ok. r. 1185 Sobiesław, rządca Pomorza, uwolniwszy się od napaści Waldemara, króla duńskiego, osadę tę rybacką wzmocniwszy, na miasto zamienił i kaplicę św. Mikołaja pobudował 1185 r.

Książę Świętopełk III pobudował na miejscu kaplicy św. Mikołaja 1226 r. kościół i klasztor Dominikanów. W r. 1237 sprowadził do tego klasztoru Dominikanów z Krakowa św. Jacek. Pier wszym przeorem był bł. Benedykt, którego ciało w murze za szkłem przy wiel kim ołtarzu chowano, luteranie zaś do Mołtawy wrzucili. Był to 1 z największych klasztorów dominikańskich. Zakonnicy, Polacy rozbudzali ducha polskiego w Gdańsku, za co też wiele cierpieli od Krzyżaków i później od luterstwa. Nie będę tu opisywał wszystkich kościołów w Gdańsku, w których znajdują się pamiątki polskie, bo to niemożliwe. Wspomnę tylko o kościele N. Maryi Panny, który należy do naj piękniejszych i największych w Europie. Otaczają ten kościół wiankiem 46 kaplic. Najsławniejsza z nich: Wszystkich Świętych, św. Doroty, gdzie się znajduje słynny obraz Sądu ostatecznego, o którego posiadanie ubiegali się władcy, jak Piotr Wielki, cesarz Rudolf i Ludwik XIV, który ofiarował za niego beczkę złota, św. Jakóba, gdzie ma być grób dziecka, co zabiło matkę i ręka potem mu z grobu wyrosła; św. Barbary, gdzie złożona była głowa św. Barbary, którą król Kazimierz w Malborku po Krzyżakach zdobywszy 1459 r. dał w darze Gdańskowi. Kościół ten zajęli luteranie, mimo że królowie polscy starali się uratować go katolikom. O wielu jeszcze innych kościołach i pamiątkach polskich lepiej zamilczeć, gdyż serce człowieka się rozdziera, patrząc na zniemczenie się Gdańska, który był zbudowany na ziemi Kaszubów.

Ursyn Niemczewicz, który w 1817 roku zwiedzał Gdańsk, tak pisze o tem mieście: Przed laty 20 — tu wszyscy Gdańszczanie umieli po polsku , dziś tylko trzymają w kantorach chłopów dla rozmówienia się z szyprami naszymi. Gdym jednego z kupców zapytał, dlaczego zaniedbali świadomego im języka polskiego: uczyliśmy się go, odpowiedział póki był nam potrzebnym; dziś dlaczego byśmy tę pracę zadawali sobie? Pierwszy wasz stan szlachecki nie mówi jak po francusku, drugi, to jest żydzi, nie mówią jak po niemiecku, z trzecim zaś to jest z chłopami nie mamy do czynienia.

Takie rzeczy podaje nam o Gdańsku z przed stu przeszło laty Ursyn Niemcewicz. A dzisiaj co się zrobiło z Gdańskiem, który stał się po wojnie Wolnem Miastem?...



Widok ogólny Gdańska, z dominującą wieżą kościoła N. P. Marji i ratusza na prawo.

WYJAZD MISJONARZY POLSKICH DO CHIN.

W dniu 2 bm. wyjechali do Chin dwaj członkowie Zgromadzenia O. O. Misjonarzy księża Skworek i Krzyżak. Księża misjonarze udali się do prowincji chińskiej, pozostającej pod zarządem misjonarza polaka, prefekta apostolskiego O. Krauze.

ją się postanowień zrodzonych ze wzruszenia zmysłowego. Ale ty przetrzymałeś i wydaje się, że przetrzymasz ostatecznie. Ileż ty możesz zrobić dobrego, na tem niezmiernem polu!... Mamy wprawdzie piękny patronat, ale potrzebaby ich kilka w tej rozległej parafji...

I stworzy się kilka!...

— To będzie dalszy ciąg chrześcijańskiego gestu rasy francuskiej. Lud należy do tych, co z nim mówią, a zwłaszcza do tych, co go kochają... Jeżeli jesteśmy obaj chrześcijanami, to dlatego, że jacyś nieznani poprzednicy, księża i świeccy, którzy są obecnie w niebie, poświęcili się kiedyś, by pochodnia wiary nie zgasła... Na nas kolej... Rozumiesz, Dominiku?

— Tak, rozumiem... I dlatego będę księdzem... i księdzem przedmieścia!...

Niech Bóg usłyszy ten głos twego serca i niech go przemieni w płodną rzeczywistość!

Ale wieczorem, kiedy Dominik znalazł się sam jeden w swojej eleganckiej pracowni, opanowało go uczucie przestrachu, gdy robił porównanie między swoją słabością tak realną, a temi pozorami siły... I pomyślał, że odpowiedzialność, obciążająca coraz więcej jego ramiona, jest oparta na pozorach, a w rzeczywistości jest on tylko biedną trzciną, pomalowaną na kolor żelaza.

Miał, niestety, na to dowody!

Nieraz ocknął się pogrążony w rozpatrywaniu pamiątek po Lolicie... jakiś list dawny i nieznaczący... jakiś kwiatek... rękawiczka zapomniana, którą przechował, djabelskie przynęty w szufladzie.

Nawet w tej pracowni ona była wszędzie... drobiazgi bez znaczenia, przybory balowe, do których przywiązywał dotąd tylko przelotną wagę, teraz zjawiały się przed nim jako ponętne niebezpieczeństwa.

Te pamiątki poczynały mówić:

— Gdzie ona jest?... powiedz nam, ty, coś się przejął wonią jej długiej obecności?...

Kiedy powróci tutaj?... Bo ona powróci!

Darł i palił wszystko.

A dzień następował po dniu, nie zacierając drogiej wizji.

Co robiła rodzina Lolity? Oprócz jedynej depeszy stryja, Dominik nie otrzymał żadnej stamtąd wiadomości i sam o sobie nie dał znaku życia.

Oczywiście w Noirmoutier musiano się wściekać. Czy obie rodziny spędzą zimę w lasku de la Chaise, jak to było w projekcie?... czy wrócą do Paryża?

Dominik drżał przed tym powrotem. Jego słabość godziła się z osamotnieniem, gdzie wola nie potrzebowała walczyć i korzystała spokojnie w dalszym ciągu z owego pierwszego porywu energji, który go wyrwał z poprzedniego zawładnięcia.

Jadał w restauracji, a stara stróżka miejscowa sprzątała pracownię i przyrządzała w kuchni potrzebne pokarmy.

Nie potrzebował więcej; zbytek apartamentu z Pól Elizejskich stał się dla niego ohydnym.

c. d. n.

Rok 1934 w życiu Kościoła.

Bilans wydarzeń w r. 1934 w oświetleniu zarówno prasy zagranicznej jak i krajowej wypadł ujemnie, widoki na przyszłość nie są zbyt optymistyczne. Brak gwarancyj trwałego pokoju. Stosunki wewnętrzne w wielu państwach są naprężone. Kryzys gospodarczy i bezrobocie ciężkiem brzmieniem uciskają narody.

Stosunki polityczne i gospodarcze w pewnym stopniu odbijają się i na życiu Kościoła, jak np. cierpienia fizyczne mają swój wpływ na naszą duszę

W świecie katolickim.

Radości i cierpienia Kościoła są udziałem każdego wiernego katolika. Należy on bowiem do wielkiej rodziny, której przewodzi Ojciec chrześcijaństwa,

Rozszerzenie jubileuszu Odkupienia na cały świat — mówił w swem przemówieniu wigilijnem Namiestnik Chrystusowy — było prawdziwem obdarzeniem dobrodziejstwami Odkupienia niezliczonych dusz w 19 wieków po Golgocie, w okresie, gdy znów odnowione zostały usiłowania, by szerzyć hasła nowego pogaństwa moralnego, społecznego i państwowego.

Innem radosnem wspomnieniem jest międzynarodowy kongres eucharystyczny w Buenos Aires, na którym złożono Chrystusowi Panu jeden z największych należnych mu na ziemi hołdów. Jego pięknym odblaskiem był pierwszy krajowy kongres eucharystyczny w odległej Australji.

Trzeciem zdarzeniem radosnem dla świata katolickiego był **międzynarodowy kongres prawników w Rzymie,** który przypomniał potrzebę uzgodnienia prawa kościelnego i prawa świeckiego, co razem stworzyło prawo chrześcijańskie, to nowe dobrodziejstwo Boga, dane ludzkości za pośrednictwem Kościoła.

W Polsce.

Działalność religijna i charytatywna (dobroczynna) **Kościoła w Polsce rozszerza się** dzięki rozwojowi Akcji Katolickiej, Sodalicyj Marjańskich, Towarzystw św. Wincentego a Paulo i innych organizacyj katolickich.

Akcja Katolicka otrzymała nowe statuty, dostosowane do ogłoszonego na początku roku przez rząd rozporządzenia o stowarzyszeniach katolickich.

Również zanotować wypadnie **ożywioną działalność katolicką w dziedzinie szkolnej;** ważne światło w tej sprawie rzuca Ks. Biskup Adamski, który w ciekawej broszurce odsłania grę zakulisowych masońsko - liberalnych czynników, zgrupowanych w Związku Naucz. Szkół Powszechnych, i w niej widzi źródło posunięć antykościelnych. Idą one od dołu, wbrew woli nieraz naczelnych władz w państwie.

Jeśli chodzi o przyszłość, to **prawdziwą pociechą jest katolicki ruch akademicki.** Jego żywotność okazała się znów przy tragicznej coprawda i nadwyraz bolesnej okazji. Przedwczesna śmierć rektora kościoła akademickiego w Warszawie, ks. Edwarda Szwejnica, dała młodzieży akademickiej sposobność do ujawnienia swej liczebnej siły i gorącości swych przekonań.

W ciągu roku **nie brakło zresztą całego szeregu tłumnych manifestacyj religijnych,** świadczących o głębokiej wierze narodu polskiego. Wypadnie więc tu wymienić kongresy eucharystyczne: w Dąbrowie Górniczej, Tarnowie, Sieradzu, Płocku, Jędrzejowie i in., koronację obrazu Matki Boskiej w Bochni ,pielgrzymkę Polaków z zagranicy na Jasną Górę.

Łączność Polski ze światem katolickim przejawiła się przez udział polskiej delegacji pod wodzą Ks. Prymasa Polski Hlonda w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires. Przy tej sposobności wizytowali Ks. Kard. Hlond i Ks. Bisk. Kubina polskie placówki, dla których duszpasterzy dostarczać wkrótce będzie w sposób systematyczny seminarjum zagraniczne w Potulicach.

Wśród innych spraw naszego życia religijnego należy wymienić m. in. **siedemsetlecie kanonizacji św. Dominika,** którego zakon w Polsce tak wielkie położył zasługi kulturalne. Również **Towarzystwo Jezusowe obchodziło czterechsetną rocznicę istnienia.**

Na polu kulturalnem mamy znów do zanotowania **stworzenie pierwszego w Polsce filmu religijnego „Przeor Kordecki"** przy pracy kapitałów czysto chrześcijańskich. **Prasa diecezjalna** rozszerzyła się też o dalsze organy. Bolesną stratą była **śmierć śp. Ks. Biskupa Wincentego Tymienieckiego,** dobroczyńcy robotniczej Łodzi. Na jego miejsce przyszedł J. E. Ks. Biskup Jasiński z Sandomierza.

W ten sposób zebraliśmy do bilansu katolickiego szereg ważniejszych wydarzeń, faktów, nieraz bolesnych strat, składających się na obraz życia religijno - kościelnego w ub. roku. Przeżyliśmy w nim wiele pięknych, wzruszających chwil i wiele dramatycznych walk. Cała Polska katol. włożyła wiele wysiłku w pracę dla przyszłości. Dorobek stąd osiągnięty wnosi do następnego roku. A czekają w nim katolików polskich poważne zadania. Jesteśmy bowiem świadkami mobilizacji wszystkich sił sekciarsko-wolnomyślnych w jeden wspólny front, obóz przeciw Kościołowi w Polsce. Niebezpieczeństwo jest poważne. Akcja wrogów jest planowa. Sięga głęboko w społeczeństwo. Przygotowuje grunt do dalszych groźnych posunięć. Dlatego nadchodzący rok winien spotęgować w społeczeństwie katolickiem czujność, ofiarność, oddanie dla sprawy.

W innych krajach.

Pięknym momentem było **ratyfikowanie przez Austrję konkordatu.**



Ksiądz-pilot. Ks. Sala z Rzymu, który niedawno otrzymał dyplom pilota, przy swoim samolocie.

nadanie jej konstytucji, opartej na chrześcijańskich zasadach, wyrażonych zwłaszcza w encyklice Quadragesimo anno. Niestety twórca tego znakomitego dzieła, kanclerz Dollfuss padł wkrótce ofiarą mordu politycznego. Idąca zresztą przez całą Europę fala zbrodni politycznych napełniła wielką troską i bólem serce Ojca chrześcijaństwa.

Stopniowo **stosunki z Niemcami weszły na bardziej prawidłową drogę.** I jakkolwiek wielu katolików, jak Klausener, już to padło, czy jak O. Muckermann musiało emigrować, to jednak **katolicyzm niemiecki okrzepł i idzie do zwycięstwa.** Okrzepła także po dniu tragedji Austrja i prowadzi dalej reformę ustroju w duchu chrześcijańskim.

W Hiszpanji również wyjaśniła się sytuacja. Grupa katolików Gil Robles'a odniosła poważny sukces wyborczy i zdobyła decydujący wpływ na rząd. Rewolta asturska, jakkolwiek pociągnęła za sobą nawet krwawe ofiary, nie zdołała jednak zachwiać odrodzenia się kraju.

Natomiast w **Meksyku** wzrosła fala prześladowań. Wielu katolików musi emigrować.

Nie mniej ciężka jest sytuacja katolicyzmu **w Sowietach.** Te ostatnie weszły co prawda do Ligi Narodów, ale nie zmieniły swych barbarzyńskich metod.

Do pocieszających znów objawów trzeba zaliczyć szereg kongresów eucharystycznych, odbywających się nieraz w ziemiach świeżo dla katolicyzmu zdobytych, jak Australja. **Kult eucharystyczny świadczy o potężniejącej z dnia na dzień fali odrodzenia religijnego.** Idzie ona przez cały świat i zdobywa coraz więcej miejsca dla wpływu Kościoła i chwały Chrystusa. Jednym z przejawów tego odrodzenia religijnego jest ostatni wywiad Mussoliniego, ogłoszony w „Figaro"; szef rządu włoskiego powiada w nim, **że kto występuje przeciwko Kościołowi, ten dopuszcza się przestępstwa przeciw państwu, wprost zdrady narodu.**

PRZYWILEJ WIECZORNEJ KOMUNJI ŚW. DLA KATOLIKÓW LENINGRADZKICH.

Stolica Święta specjalnem orzeczeniem udzieliła katolikom leningradzkim przywileju przystępowania do Komunji św. także wieczorem w niedzielę, z zastrzeżeniem, że od g. 18 nie będą przed przystąpieniem do Stołu Pańskiego przyjmowane żadne pokarmy. Przywilej ten ma na celu umożliwienie przebywającym w sowietach katolikom wypełniania obowiązków religijnych wtedy, gdy byłoby to utrudnione w godzinach porannych.

Zagłębie protestuje!

Czytelnicy „Niedzieli" przypominają sobie niewątpliwie zamieszczony nie dawno, bo w Nr. 47 z ub. r. list z Zagłębia, w którym autor, podpisany tylko literami S. M. zwraca uwagę i poddaje ostrej krytyce działalność niektórych kin zagłębiowskich, reklamujących i wyświetlających filmy, obrażające w wysokim stopniu moralność publiczną.

Upłynęło od tego czasu kilka tygodni i już zdawało się, że odważny ten głos nie znajdzie pożądanego echa i że sprawa nie nabierze szerszego rozgłosu.

Stało się jednak inaczej. Zdrowa opinja katolików Zagłębia nie pozostała bierna wobec gorszących zjawisk i niedawno na łamach „Dodatku Parafialnego" (Do „Niedzieli") w Nr. 2 z dn. 13 stycznia br. wypowiedziała się w sposób ostry i stanowczy w obronie zasad nauki chrześcijańskiej i chrześcijańskiej moralności.

W odezwie podpisanej przez Zarządy Parafialnych Akcyj Katolickich w Sosnowcu, Pogoni, N. Sielcu, St. Sielcu, Będzinie, Dąbrowie Górn., Niwce i Czeladzi — czytamy na wstępie:

„To, co się dzieje dziś ze sztuką uprawianą przez kina, przyjmuje tak niezwykłe formy, że dłużej nam milczeć niepodobna. Przedsiębiorcy kinowi licytują się wzajemnie w podniecaniu publiczności coraz to drażliwszemi tytułami i przedstawieniami, byle tylko zjednać jak najwięcej zwolenników i zagarnąć od nich dochody.

Rzeczy, które były dotychczas w największem poszanowaniu i świętości, stają się dziś przedmiotem jawnego handlu i poniżenia tak, że młodzież, która od pierwszych lat karmiona jest na ulicach i salach kin widowiskami, zapomina, gdzie są granice zła i dobra.

Miłość, która była aż dotąd uczuciem zawsze najwyższem i zawsze szlachetnem, została przerobiona na widowisko bezwstydu i nieskromności, rozsprzęgające i rozbijające nasze rodziny, a w konsekwencji podmywające najtrwalsze podstawy sił narodu i odbierające mu całą jego tężyznę. Wiele rzeczy, z natury swojej poważnych, obrócone są działalnością kin w kpinki i drwiny, a środki, jakie się przytem stosuje, są nierzadko pogwałceniem zasad uczciwości, jakoteż obowiązujących ustaw.

Trzeba to ze smutkiem stwierdzić, że propagatorami bezwstydu i nieskromności są także źli katolicy, którzy dla mamony i dochodów zdradzają zasady kościoła i wciągają innych w atmosferę zepsucia i spaczonych pojęć o życiu. Owi źli katolicy zdradzają nietylko Boga, ale jako źli obywatele zdradzają własne państwo. W ustawach naszego państwa znajdują się znakomite i jasne zabezpieczenia społeczeństwa i młodzieży przed szerzycielami zła, ustawy te jednak są zlekceważone i nie uszanowane. Również wielu z pośród nas samych zapomniało, albo nie zdaje sobie sprawy, że atmosfera urabiana przez widowiska nie zgadza się z duchem i zasadami Akcji Katolickiej. Kto sądzi, że wolno mu udać się przed południem do kościoła, aby wysłuchać Mszy św. a po południu do kina na bezwstydne i wyuzdane śmiechy, ten ma fałszywe pojęcie o wierze i o krzyżowej drodze Chrystusa. Tylko czysta rado ść znajduje miejsce w Kościele Chrystusa i nie może być ona sprzedaną ani kupioną za cnoty chrześcijańskie, jak skromność, wstyd, poszanowanie św. Sakramentu małżeństwa i in.

Są wśród nas ludzie, pisma i dzienniki, które mienią się głośno katolickiemi, a na kartach swoich umieszczają reklamy wszelkich widowisk, jak np. niedawno filmu seksualno-erotycznego w jednym dzienniku w Sosnowcu. Tym ludziom została tylko nazwa katolicka bo serca ich i uczynki są daleko poza Chrystusem. Za pieniądze czerpane z ogłoszeń nie wahają się rozgłaszać widowisk wrogich Bogu i prawu, szkodząc podwójnie zdrowej opinji katolickiej."

Przytoczyliśmy umyślnie ten śmiały głos katolicki w przekonaniu, że ma on znaczenie nietylko w Zagłębiu, ale że usłyszeć go winni i w innych miastach naszej diecezji.

Następuje w dalszym ciągu odezwy wykaz ogłoszeń i tytuły polecanych filmów, które nietylko w Zagłębiu deprawują dusze. Słusznie zwraca na to uwagę odezwa:

„Przegląd powyższy daje obraz kultury i wychowania, jakie przedsiębiorcy kinowi bezlitośnie szerzą wśród nas, zatruwając coraz to zuchwalej nasze dusze. Niestety, działalność ich nie kończy się tutaj. Rozdając pismom płatne ogłoszenia, żądają od nich ocen dla filmów najpochlebniejszych, wskutek czego prasa pisze niemal stale o wszystkich widowiskach pochwały. Szkodliwość złych widowisk ujawnia się dalej w tem, że przedsiębiorcy umieszczają swoje lokale i reklamy w miejscach najludniejszych, nierzadko w sąsiedztwie szkół i kościołów. Młodzież udająca się do szkoły lub opuszczająca ją, gromadzi się tłumnie przed fotografjami lub ilustracjami wszelkich widowisk, a więc i tych, które są niedozwolone dla młodzieży. Ludność katolicka, opuszczająca kościoły po nabożeństwach, zmuszona jest podobnie do oglądania reklam kinowych podsuwanych jej pod same oczy, bez względu na to, że obrażają jej najczystsze uczucia religijne."

Słusznie również powołuje się odezwa na istniejące w tym względzie prawodawstwo, które choć surowe, pozostaje niem często tylko na papierze. I w imię zasad chrześcijańskiej moralności, w imię poszanowania prawa świeckiego, domagają się katolicy Zagłębia zaprzestania zgubnej roboty, na wołując zarazem wszystkich do wysiłków w kierunku usunięcia zła, przez odwrócenie. — Temi czynami są: „odwrócenie się od bezwstydnej prasy sensacyjnej i kryminalistycznej, popieranie i czytanie własnej prasy katolickiej, jako też intensywny udział w działaniach Akcji katolickiej."

Oby ten głos znalazł właśnie echo wszędzie, gdzie trwa zgorszenie.

Akcja Katolicka w ślad za Zagłębiem powinna i w innych miastach dojść do głosu.

GOSPODARSTWO.

Najtańsza pasza treściwa.

Paszami treściwemi nazywamy te pasze, które zawierają dużą ilość białka. Do pasz treściwych zaliczamy więc wszystkie rodzaje makuchów, a więc makuch lniany, rzepakowy, słonecznikowy, z orzecha ziemnego i t. p., jak również i otręby. Pasze treściwe interesują nas najbardziej jako dodatek do pożywienia, dawanego krowom mlecznym. Każdy rolnik wie, że wysokiej mleczności niepodobna osiągnąć bez zadawania krowom pasz treściwych. Innemi słowami, pasze treściwe stanowią niezbędny dodatek do pożywienia krów wysokomlecznych, to jest takich, które dają dużo mleka. W dzisiejszych ciężkich dla rolnika czasach mleko jeszcze stosunkowo może najlepiej popłaca. Ale i nie mają go rolnicy tyle, ile miećby go mogli, gdyby lepiej żywili swoje krowy. Szczególnie dotkliwie daje się odczuwać w mniejszych gospodarstwach brak pasz treściwych. Pasze te trzebaby kupować ,a wiadomo jak dzisiaj o ten grosz jest trudno, więc się też i nie kupuje, a skutek jest ten, że mleka mamy mało. Otóż należałoby się rozejrzeć, czy wszystko to, co mamy w naszych gospodarstwach, wyzyskujemy należycie na paszę? Z pewnością nie. A już napewno nie wyzyskujemy najtańszej ,jaką mamy z pośród pasz treściwych, mianowicie znanego nam wszystkim łubinu. Łubin mamy prawie we wszystkich gospodarstwach o słabszej, piaszczystej glebie. Jest on tak tani, że wprost nie opłaca się jego uprawa, a przecież wyzyskany jako pasza, i to pasza treściwa, oddałby on wielu gospodarzom wprost nieocenione usługi. Łubin jest daleko bogatszy w białko, aniżeli groch lub fasola ,a zawiera białka kilkakrotnie więcej, aniżeli zboża, używane na paszę, a więc jęczmień czy owies. Groch naprzykład zawiera 22 proc. białka, owies 10 proc., jęczmień niewiele więcej ponad 9 proc., gdy tymczasem łubin niebieski zawiera białka do 30 proc., a łubin żółty aż 38 proc. Widzimy więc z tego, że łubin żółty jest cztery razy pożywniejszy (bogatszy w białko), aniżeli jęczmień. A tymczasem łubin jest znacznie tańszy aniżeli jęczmień, a w niektórych okolicach, gdzie łubiny więcej uprawiają, jest on nawet o połowę tańszy od jęczmienia.

Dlaczego więc użycie łubinu na paszę jest tak mało rozpowszechnione? Należy to przypisać zawartości w ziarnie łubinu związków, tak zwanych alkaloidów, działających trująco na organizm zwierzęcy. Wiedziano o tem oddawna i dlatego łubinu nie spasano zwierzętami, w słusznej obawie o ich zdrowie. Prowadząc jednak odpowiednie doświadczenia, przekonano się, że z łubinu, przez odpowiednie zabiegi można owe związki trujące usunąć. Wraz z usunięciem z łubinu owych alkaloidów (związków trujących) traci on równocześnie i właściwą mu gorycz. Stąd usuwanie tych związków trujących z łubinu nazwano **odgoryczanie łubinu.**

O sposobach odgoryczania napiszemy w następnym numerze.

Or. Otolski.



Z ŻYCIA DIECEZJI.

Z SEMINARJUM DUCHOWNEGO.

W dobie wzrastającego zainteresowania ruchem liturgicznym nasi dzielni alumni Seminarjum Duchownego wykazali piękną inicjatywę, urządzając w dniach od 15 — 18 grudnia ub r. t. zw. I-szy Dzień liturgiczny i wystawę książek liturgicznych, pod protektoratem Rektora Seminarjum ks. Dr. K. Makowskiego.

Już sam wybór III niedzieli Adwentu, zw. Gaudete, od pierwszych słów modlitw mszalnych, niedzieli bogatej w piękne teksty liturgiczne — świadczy o starannem przygotowaniu „Dnia". Przypuszczenie to potwierdza jeszcze program, naprawdę bogaty i ciekawy.

Początek dnia liturgicznego przypadł w sobotę 15 grudnia po południu O godz. 14-ej wykonano nieszpory (recytowane), a o godz. 16-ej nastąpiło otwarcie wystawy oraz odczyt na temat: „Msza św. w obrządku wschodnim". W godzinach wieczornych odmówiono jeszcze Kompletę i Jutrznię.

Niedzielę rozpoczęto śpiewem ,Veni Sancte" (Przyjdź Duchu św.), poczem odmówiono Landesy, Primę, które poprzedziły rozmyślanie liturgiczne. — Następująca potem Msza św. z asystą i śpiewem gregorjańskim ofiarowana była w intencji ofiarodawców na rzecz ubogich.

Z dalszych punktów programu na uwagę zasługują zwłaszcza dwa odczyty, wygłoszone przez ks. Dr M Kordela, pioniera ruchu liturgicznego w Polsce.

Pierwszy ten dzień liturgiczny pozostawił miłe wspomnienia wśród uczestników, dając im poznać piękno i bogactwo liturgii. Słusznie też życzyć można, aby inicjatywa znalazła naśladownictwo i wśród świeckich katolików.

WYSTAWA PRASY KATOLICKIEJ W WIELUNIU.

Staraniem Zarządu P A. K. w Wieluniu dokonano tu w dniu 20 b. m. otwarcia wystawy prasy katolickiej i wystawy misyjnej. W uroczystości wziął udział w imieniu Instytutu A. K. w Częstochowie i Redakcji „Niedzieli" — ks W. Mondry. Bliższe szczegóły o wystawie podamy za tydzień.

5-lecia ISTNIENIA KSM. w KROMOŁOWIE.

Dnia 18 list ub r. Kat Stow Mł. Męskiej i Żeńskiej Oddziały w Kromołowie obchodziły uroczyście Święto Młodzieży, które złączyło się razem z uroczystością 5-lecia istnienia Obchód ten poprzedziło nabożeństwo, w którem gromadnie wzięły udział liczne zastępy, /przystępujące do wspólnej Komunji św. Wieczorem odbyło się jubileuszowe zebranie, na które zaproszeni byli liczni członkowie Patronatu, sympatycy, pracownicy gminni, nauczycielstwo, rodzice oraz licznie zrzeszone druchny i druhowie Na program tego wspaniałego zebrania złożyły się śpiewy, deklamacje solowe i chóralne, oraz referat ks. As. Babczyńskiego na temat „5 lat pracy".

W następną niedzielę urządziło Stowarzyszenie akademję w Domu Ludowym, na program której złożyły się śpiewy, deklamacje, inscenizacje i sprawozdanie z 5-letniej pracy, z którego wyinka. że ten okres czasu nie minął bezowocnie, dzisiaj bowiem Stowarzyszenie może się poszczycić bibljoteką posiadającą 240 tomów, obroty pieniężne sięgają do 5,000, na zebraniach plenarnych referaty obejmujące wszystkie dziedziny, wygłaszali sami członkowie.

Duży krok naprzód postawiło KSM. na polu akcji p. r. uzyskując dwa razy II-gą nagrodę powiatową, a raz I-szą.

Obecni na zebraniu przedstawiciele władz i miejscowej inteligencji mieli możność ocenić skuteczną pracę tej dzielnej organizacji i w miłym nastroju, odnosząc wrażenie intensywnej pracy, opuścili zebranie, na zakończenie którego młodzież odegrała dramat Grafity p. t. „Wspomnienie" i komedję Fredry „Posażna jedynaczka".

Od Redakcji. Mimo dużego opóźnienia podajemy powyższą korespondencję, podkreślając tem dodatni rys oddziału KSM. w Kromołowie, że oddział pracuje w cichości, bez reklamy, nie przestając jednak zbierać naprawdę bogatych owoców ze swej pracy dla Boga, dla Kościoła, dla Ojczyzny i Państwa. Dlatego szczerze na dalsze pięciolecie życzyć mu można „Szczęść Boże!"

OBCHÓD JUBILEUSZU SODALICJJI W KŁOBUCKU.

Z okazji 350-letniej rocznicy założenia Sodalicji Marjańskiej, istniejąca w naszem mieście Sodalicja urządziła w dniu 8 grudnia ub. r uroczysty obchód, połączony z przyjęciem nowych aspirantek i sodalisek. W czasie przyjęcia ks. Moderator Wł. Gacek wygłosił odpowiednie przemówienie, poczem rozpoczęła się Msza św , podczas której chór sodalicyjny wykonał kilka pieśni. Po południu odbyła się akademja jubileuszowa, według programu: Zagaił ks Marian Brylski, przedstawiając znaczenie Sodalicji w czasach obecnych. Chór Sod. wykonał „Przysięgę sodalicyjną", referat p. t. „Sodalicje Marjańskie" wygłosiła sod B Kucówna, a deklamacje sod. sod J. Olejniczakowa i Z. Płaczkiewiczówna. Pięknie odegrana sztuczka p. t „Bernadetta" dopełniła całości Publiczność wypełniająca salę dała dowód zainteresowania się szczytną ideą sodalicyjną.

Maria Ancińska

OPŁATEK A. K. W RĘDZINACH.

W święto Trzech Króli w sali par w Rędzinach odbyła się tradycyjna uroczystość łamania się opłatkiem Kat. Stow. Kobiet i Mężów. Sala była całkiem zapełniona przez członkinie, członków Stow i sympatyków, oraz zaproszonych gości Uroczystość rozpoczął przemówieniem powitalnem prezes Kat. Stowarzyszenia Mężów — Walenty Nowakowski, a następnie wygłosił mowę o znaczeniu „opłatka" ks.proboszcz A. Cugowski. Potem nastąpiło łamanie się opłatkiem przy składaniu sobie wzajemnych serdecznych życzeń a następnie wspólna herbata, przygotowana przez prezeskę Kat. Stow. Kobiet p. Kazimierę Karoniową podczas której były wygłaszane okolicznościowe wiersze przez pp. Jadodowa i Ogońska Na zakończenie odśpiewano wspólnie kilka kolend

Al. Radecki.



Rozdawanie bezpłatnie pożywienia przez Czerwony Krzyż na ulicach Warszawy w czasie ostatnich mrozów.

W BORZE ZAPILSKIM.

Z inicjatywy Kat. Stow. Kobiet w Borze Zapilskim urządzono uroczystość opłatkową, która odbyła się w dn. 1 stycznia w obecności ks. prob. J Kłódkowskiego i ks. Z. Całusińskiego. Po przemówieniu ks. Proboszcza, złożeniu życzeń i odśpiewaniu kolend nastąpiła część humorystyczna, w czasie której „gwiazdor" rozdał obecnym oryginalne podarki"

W GORZKOWICACH.

W dniu 1 stycznia w Gorzkowicach staraniem K. S. M. Ż. i M. został urządzony opłatek. Przy pięknie ubranej choince druchny wspólnie z druhami odśpiewały kolendy, poczem ks. Asystent łamiąc się opłatkiem złożył swoje życzenia ks. kanonikowi J. Łabędzie, zebranym rodzicom oraz młodzieży, życząc dalszego rozwoju naszej organizacji. Podczas urządzonej kolacji druchny popisywały się deklamacjami, monologami i korowodem. Wkońcu zostały odegrane dwie krótkie sztuczki: „Sierota opuszczona" i „Prząśniczki". Jadwiga Wachnikówna.

Z PARAFJI ŻYCHCICE.

Nasza parafja Żychcice urządziła w ostatnim tygodniu przed Bożem Narodzeniem czterokrotne procesje, czyli dwanaście nawiedzin kościoła, w celu uzyskania odpustu Jubileuszowego. Na zachętę ks. Proboszcza lud garnął się tłumnie, a przed świętami kilkuset parafjan przystąpiło do spowiedzi św. Niedawno otrzymaliśmy od jakiegoś ofiarodawcy aparat radjowy, tak, że w niedzielę możemy słuchać kazań z Piekar, Panewnik, to znów Katowic, Łodzi, Warszawy i t. p.

Miłą wiadomość usłyszeliśmy na pasterce. Zapowiedział nam wtedy ks Proboszcz, że wobec szczupłych rozmiarów kościółka — trzeba nam będzie przystąpić w krótkim czasie do jego rozszerzenia, albo wziąć się do budowy nowego kościoła. Choć dziś czasy ciężkie i wielu niema pracy, to jednak z drobnych ofiar zbierze się powoli suma, która pozwoli przy Bożej pomocy wziąć się do dzieła. Dalej zapowiedział ks Proboszcz, że tacke z pasterki przeznacza się jako pierwszą ofiarę na kościół, a odtąd również na ten cel póidą tacki zbierane w czasie sumy. Wiadomości tę przyjęli parafjaine z radością i życzą Cz. ks. Proboszczowi, aby dobre dzieło doprowadził do końca.

Parafjanin S. P.

Nieco cyfr z rozwoju Kościoła w ciągu 1934 roku.

W ciągu 1934 roku przybyło w Kościele katolickim 13 nowych diecezyj, wskutek czego ogólna ich liczba z 1154 na początku roku wzrosła do 1167 w dniu 31 grudnia. Liczba wikarjatów apostolskich wzrosła jednocześnie z 256 na 266, liczba prefektur apostolskich wynosi 102. Liczba misyj wynosi 35.

Liczba członków **kolegjum kardynalskiego** z 56 na początku roku ub. spadła ze śmiercią kardynała Bourne do 52, w czem 26 Włochów i 26 cudzoziemców. W ciągu roku zmarło 4-ch kardynałów: Ehrle, Mori, Piotr Gasparri i Bourne. Ogółem za **pontyfikatu Piusa XI zmarło 55 kardynałów.** Mianowano w ciągu roku 1934 blisko 60 nowych biskupów i arcybiskupów, zmarło natomiast tych wysokich dostojników Kościoła około 50-ciu.

Z JASNEJ GÓRY NA WIZYTACJĘ KLASZTORNĄ NA WĘGRZECH.

W dniu 12-ym b. m. o. generał Pius Przeździecki i o. przeor Norbert Motylewski wyjechali z Jasnej Góry, udając się do Węgier celem wizytacji kanonicznej klasztorów paulińskich na Węgrzech.

ZGON ŚP. KS. BISK. MALECKIEGO.

Dnia 17 b. m. zrana o godz. 9.40 w Warszawie w sanatorjum S.S. Elżbietanek zmarł ś.p. ks. biskup Antoni Malecki, b. administrator apostolski Petersburga. Zmarły biskup dłuższy czas przebywał w więzieniu bolszewickiem i na wygnaniu na Syberji. Dopiero w końcu kwietnia roku ub. został w drodze wymiany zwolniony pod warunkiem natychmiastowego opuszczenia Rosji sowieckiej. Przybył wtedy do Warszawy w łachmanach i podartem obuwiu. Te łachmany i strzępy ubrania, barwnie ilustrowały niedolę, na którą był narażony na obcej, wrogiej ziemi. Wracał z zapadłej wioski burjackiej, położonej gdzieś w głębi Syberji, gdzie go ukryły władze sowieckie, lękające! się tego starca, lękające się jego niestrudzonej energii, jego gotowości przeciwstawienia się propagandzie bezbożniczej wśród robotników.

Ś. p. ks. biskup Malecki liczył 73 lata wieku, kapłaństwa 45, biskupstwa lat 8.

ZGON KAPŁANA MĘCZENNIKA W SOWIETACH.

Do Polski nadeszła wiadomość, że na zesłaniu w Rosji sowieckiej zmarł były proboszcz w Mukarowie koło Kamieńca Podolskiego, ks. Aleksander Wierzbicki.

PRZEŚLADOWANIE W MEKSYKU TRWA NADAL.

Zmniejszanie liczby duchowieństwa i wydalanie księży z granic państwa trwa w dalszym ciągu. Nie ustało również zamykanie i bezczeszczenie kościołów. Obecnie władze otwarcie wzywają ludność, by paliła na placach publicznych obrazy i inne przedmioty kultu. W wielu miejscach zamiast posągów, wyobrażających Świętych Pańskich, postawiono biusty i statue rewolucyjnych władców a przedewszystkiem generała Callesa. Ludność katolicka, broniąc swych świętych, naraża się na podobny los, jakiego zaznali mieszkańcy z Anizha w stanie Chiapas. Do pierścienia kobiet i mężczyzn, opasującego kościół w tej miejscowości w obronie przed atakami barbarzyńców, przedstawiciel władzy kazał strzelać. Dziecko i trzech mężczyzn zostało zabitych a 16 kobiet odniosło rany, Konfiskowane są nietylko kościoły, ale i te domy prywatne, w których wierni słuchają potajemnie odprawianej Mszy św., przyjmują Sakramenta św. i uczą swe dzieci religji.

„DOBRZE ZROBIŁ!"

Toczyła się ożywiona rozmowa w kole żołnierzy. Trochę sobie wypili. Znany kpiarz, Kuba, któremu się z czupryny już kurzyło, zaczął bluźnić przeciwko Matce Boskiej. Jędrek, nic namyślając się wiele, dał mu w twarz. Powstało wielkie wzburzenie między kolegami. „Po coś go uderzył?" — wołali do Jędrka. Ten zaś odpowiedział: „Pan kapitan uczył nas, że prawy żołnierz powinien stawać w obronie honoru swej matki. A Matka Boska jest matką wszystkich matek. Dlatego walnąłem go w łeb!"

„Racja! Dobrze zrobił! Niech żyje Jędrek!" — odpowiedzieli koledzy. Bluźnierca zaś zawstydzony zamilkł.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Komisja budżetowa Sejmu uchwaliła preliminarz państwowego funduszu drogowego, na który preliminowano 325 milj. zł. Straty gospodarstwa narodowego wyniosły. w r. 1934, z powodu złego stanu dróg, zgórą 500 milj. zł. Po uchwaleniu przez Komisję budżetową Sejmu całego już budżetu na r. 1935 36 **Komisja skarbowo-budżetowa Senatu** rozpoczyna we wtorek 22 b. m. wstępne, jak zawsze rozważania budżetu państwowego na r. 1935 36. Na porządek dzienny wchodzi we wtorek budżet Prezydenta Rzplitej, Sejmu, kontroli państwa i Senatu.

Senat uchwalił projekt nowej konstytucji wraz z wszystkiemi poprawkami na posiedzeniu, które odbyło się w dn. 16 b. m.

25 miljonów zł. strat z powodu pożarów. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych sporządza zestawienie o klęsce pożarów w 1934 roku. Obliczenia wykazały już, że straty ogniowe w ub. roku były większe, niż w latach poprzednich. sięgały one około 25 miljonów zł. Pastwą ognia padło 17 tys. nieruchomości.

Awanse w policji państwowej. Główna komenda policji państw. ustaliła warunki awansowania funkcjonarjuszów policyjnych z 1niem 1 lutego b. r. Awanse obejmą około 1000 posterunkowych.

Katastrofa na przejeździe W dn. 18 b. m. pociąg pospieszny, dążący z Rozwadowa do Lublina, najechał około stacji Niedzica na furmankę chłopską, która została zdruzgotana. Pięć osób, które jechały na wozie, odniosły ciężkie rany.

WATYKAN. Zakończenie Roku Jubileuszowego uroczystościami w Lourdes. Przyjmując podjętą przez zmarłego kardynała angielskiego Bourne i kardynała francuskiego Verdier inicjatywę zakończenia rozszerzonego na świat cały Roku Świętego uroczystem 3-dniowem nabożeństwem w Lourdes, Ojciec Św. wystosował do biskupa Tarbes i Lourdes pismo, w którem zaleca w dniach 26, 27 i 28 kwietnia r. b., t. j. przez trzy ostatnie doby Jubileuszu, odprawianie w Grocie Massabielle nieustannej Mszy św. W liście tym Papież wzywa wiernych całego świata do duchowego udziału w tym obchodzie i zorganizowania także u siebie podobnych nabożeństw pod kierownictwem biskupów.

NIEMCY. Saara powróciła do Niemiec. Wyniki plebiscytu w Zagłębiu Saary ogłoszono we wtorek, dn. 15 b. m. Z ogólnej liczby głosujących 528 tys. za przyłączeniem do Niemiec głosowało 477 tys. czyli zgórą 90 proc. W związku z tem Rada Ligi Narodów na posiedzeniu w dn. 17 b. m. przyznała Zagłębie Saary Niemcom. Jako datę przekazania rządowi niemieckiemu władzy nad obszarem Saary ustalono dzień 1 marca b. r.

Kanclerz Hitler ogłosi 4 dekrety po przyłączeniu Zagłębia Saary do Niemiec: 1) Proklamację o suwerenności Rzeszy nad obszarem Saary, 2) Ustawę o nowem uregulowaniu ceł, 3) Ustawę o zamianie waluty frankowej na marki niemieckie, 4) Dekret o spłatach długów francuskich obywatelom saarskim.

Wielki Zjazd Polaków w Prusach Wschodnich. W Olsztynie (w Prusach Wschodnich) odbył się długo oczekiwany zjazd Polaków z Prus Wschodnich, w którym wzięło udział około 1.500 rodaków. Przebieg i rezultat obrad świadczył o tem, że ducha polskiego nie złamał żaden cios, a energji narodowej nie osłabiła przemoc. Wszyscy uczestnicy wykazali silną wiarę w zwycięstwo sprawy polskiej w Niemczech.

FRANCJA. Rokowania handlowe francusko - niemieckie. W dn. 19 b. m. udała się do Berlina delegacja francuska do rokowań handlowych z Niemcami w związku z plebiscytem w Zagłębiu Saary. Rokowania tę potrwają do 15 lutego b. r.

WŁOCHY. Mussolini objął jeszcze jedną tekę. Mussolini objął kierownictwo ministerstwa kolonji, którego teka zawakowała wobec nominacji min. de Bono na stanowisko naczelnego komisarza Erytrei i Somali, kolonij włoskich w Afryce wschodniej.

Trzęsienie ziemi. W dn. 19 b. m. we Fiume we Włoszech odczuto kilka silnych wstrząsów podziemnych, które trwały kilka sekund. Wśród mieszkańców panował zupełny popłoch.

Wezuwjusz znowu grozi! W ostatnich dniach Wezuwjusz jest znowu czynny. W związku z tem utworzył się wczoraj w Pozzuoli pod Neapolem nowy welki krater. Po silnym wstrząsie podziemnym i wybuchu masy lawy rozdarła sie ziemia, przyczem powstał otwór w kształcie elipsy, którego głębokość dosięga 6-ciu metrów.

ANGLJA. Dwa wielkie pożary. W dzielnicy portowej Londynu wybuchł w dn. 19 b. m. w jednym ze składów groźny pożar. Na ratunek pospieszyły wszystkie oddziały straży ogniowej. Wobec rozmiarów pożaru ewakuowano mieszkańców sąsiednich domów. Podobny pożar wybuchł w Portsmouth w gmachu marynarki wojennej. Straty są olbrzymie.

SZWAJCARJA.

Rada Ligi Narodów rozpoczęła swe obrady w dn. 12 b. m. Przedmiotem obrad była sprawa Zagłębia Saary, spór pomiędzy Włochami a Abisynią, oraz pakt wschodni. Polskę reprezentował w Genewie min. Beck, który odbył 2 konferencje z min. spraw zagr. Francji Lavalem i min. spraw zagr. Rumunji Titulescu. W dn. 20 b. m. min. Beck powrócił do Warszawy.

ROSJA SOW.

Najwyższy trybunał Unji sowieckiej w Leningradzie wydał we czwartek wyrok w procesie Zinowjewa i towarzyszy. Zinowiew został skazany na 10 lat więzienia, a Kamieniew na 5 lat. Czterech dalszych oskarżonych skazano każdego na 10 lat więzienia, zaś reszta oskarżonych otrzymała kary więzienia nie niższe od 5 lat.

Rozszerzenie prawa wolnej sprzedaży chleba i zboża w Rosji. Wydane zostało rozporządzenie rady komisarzy ludowych, podpisane przez Mołotowa i Stalina, według którego gospodarstwa kolektywne i jednoosobowe otrzymują prawo sprzedaży mąki, ziarna, chleba zarówno organizacjom państwowym, jak i kooperatywnym, na jarmarkach i na stacjach kolejowych.

76 opozycjonistów zesłano na Syberię. Komisarjat spr. wewn. zesłał 76 osób, które należały do opozycji Zinowiewa, na Syberję, na okres od 25 do 5 lat. Wszyscy skazani brali rzekomo pośredni, albo bezpośredni udział w ostatnich próbach spiskowych.

AMERYKA.

Bracia Adamowicze apelują. Federalny sąd przysięgłych w Brooklynie uznał braci Adamowiczów winnymi nielegalnego wyrobu spirytusu. Obrona wniosła apelację.

Sprawy polskie w Ameryce. Wśród 3 tys. projektów do ustaw, wniesionych do Kongresu bezpośrednio po otwarciu sesji, jest wiele projektów, dotyczących spraw polskich. Między innemi znalazł się projekt budowy pomnika Pułask'ego w Savannach i projekt ustawy, ułatwiający weteranom — Hallerczykom — pozyskania obywatelstwa Stanów Zjedn.

Ceny płodów rolnych. W dniu 21 b. m. płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: Żyto 14 zł. 50 gr Przenica 18 zł Owies 14 zł. 50 gr Jęczmień 16 zł Kuch lniany 20 zł., sojowy 22 zł. Słoma 3 zł. Siano 6 złotych.



Francuski minister spraw zagranicznych Laval opuszcza Watykan po audjencji u Papieża.

MASONI PORWALI ZNANEGO PROFESORA.

Masonerja w walce swej nie cofa się przed niczem, nawet przed gwałtem. Niestety, zbyt mało jesteśmy poinformowani o sposobach stosowanych przez loże, celem dopięcia swego. A wszakże nawet w dzisiejszym cywilizowanym XX wieku ucieka się wolnomularstwo do systemów, przypominających rozboje i napaści średniowieczne. Metody walki masonerji ilustruje charakterystyczny wypadek, jaki miał miejsce w Montreux (w Szwajcarji):

Profesor Fernand Bosse wykładał pewnego ranka o godz. 9 w swojem prywatnem mieszkaniu. W tem rozległ się dzwonek u drzwi wejściowych. Dwóch panów przyszło, jak oznajmiła służąca „celem otrzymania pewnej informacji i na jedną chwilkę tylko". Prof. Bosse wyszedł do przedpokoju, mówiąc do uczniów, że w tej chwili powróci. Więcej nie powrócił, bowiem wywieziono go do domu obłąkanych w Cery. Jakież są powody takiego porwania w biały dzień?

Pismo „Action Nationale" pisze w tej sprawie co następuje:

„Profesor Bosse, człowiek spokojny, ośmielił się krytykować metody walki masonerji, która, jak wiadomo, jest wszechpotężną w okolicach Montreux, ośmielił się demaskować działalność lóż i przeciwstawiać się im. To też został internowany. Jest to niedopuszczalny skandal, zwłaszcza, że wypadki tego rodzaju nie są nowością. Głosiciele haseł „liberalno-demokratycznych" często uciekają się do takich sposobów. Czyż nie mamy na to dowodów we Francji? Morduje się Syveton'a, który zawadzał, Filipa Daudet'a z nienawiści do jego ojca. Prince'a, (który prowadził śledztwo w sprawie oszusta-masona Stawiskiego), z obawy przed jego rewelacjami. Przywódca i generalny sekretarz francuskiej partji socjalistycznej do spółki umieszczają w domu warjatów zazdrosnego męża, by mu porwać żonę. W Genewie masoner ja próbuje porwać Alt-Hermann'a, który demaskuje działalność judeo-masońską. W Montreux wreszcie porywa się profesora Bosse..."

I wszędzie i zawsze we wszystkich tych wypadkach, godzących w życie, honor i w wolność obywateli, znajdujemy rękę tych, którzy rzekomo walczą o „prawa człowieka i obywatela".

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Szarada.

Uł. B. Paluszek.

Pół pierwszego z pierwszem, choć mała,
Ważna u człowieka jest to część ciała.
Teraz pół pierwszej i trzecie do tego,
To nazwa utworu poetyckiego.
Drugie to roślina mała,
Z niej powstaje tkanina biała.
Wszystko wprost — pieśń dnia dzisiejszego.
Wspak bez „n" — długość odcinka nieokreślonego.

Bilety wizytowe.

Uł. J. Jodłowski.

E. I. Wenicerski. R. E. Modniasz.

Litery w wizytówkach poprzestawiać tak, aby dały nazwę miast, w których mieszkają ci panowie.

Rozwiązania z Nr. 2.

Zagadki szaradowe:

1) szafa, 2) fabryka, 3) korona, 4) Picard. 5) kapitan.

Dobrych rozwiązań nie nadesłano.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

I. W. z Wielunia. O łamigłówki i szarady prosimy, będziemy kolejno umieszczać.

Kat. Stow. Mł. Polsk. żeńskiej i Krucjacie Euch. z Wieruszowa. Przesyłamy podziękowanie za układany stanjol na cele misyjne.

Dnia 15 stycznia 1935 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 35-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej.

Po zł. 1,000 otrzymają właściciele następujących książeczek:

6,246	26,951	35,012
6,518	26,226	38,226
7,328	28,201	42 356
14,418	28,452	44,247
15,792	31,401	44,884
18,347	32,220	46,396
21,722	34,885	46,808
24,004	34,917	47,199
25,165		

Wylosowane dawniej a niepodjęte książeczki premjowane Nr. 5,754, 5,227 Serji I-ej.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5
Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.
CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.
Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — Wydawca: Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej
Zakłady Graficzne E. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.